

Przedpłata:

Pocztarocz. 5,
płr. 2.50, kw.
1.25. W Radomiu:
bez odnosc.
rocz. 4, płr. 2,
kw 1. Przedpłate
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnię.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wyda-
wnictwo „Gazety
Radomskiej“ po
cenach stałych
a w Warszawie
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ ul. Lubelska, dom W-go Gródzkiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

P. o. redaktora, adw. przys. J. Gacki, w sprawach ważnych „Gazety“ przyjmuje codziennie od 5—6 po poł., ul. Sporna, dom Blichsa (Baumingera).

Dzisiaj 12-go Marca: † Grzegorza B.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 6 m. 17. Zach. o godz. 6 m. 2.

Sprawa Opoczyńska.

(Dalszy ciąg).

W tym samym rodzaju działał się nadużycia w gminie Klwów. Według rachunków wydano w czasie cholery rs. 2,216 kop. 81, z których według 78 kwitów zapłacono gotówką 681 rs., a na resztę wzięto 47 kwitów od wierzycieli. Cały szereg świadków zeznał, że kwity wystawione w ich imieniu są fałszywe, gdyż żadnych pieniędzy nie odbierali i kwitów nie podpisywali. W wielu dokumentach zauważono rozchód fałszywie powiększony o 358 rs. 40. Wice-gubernator podczas śledztwa przekonał się, że wójt gminy Klwów Adam Nowak, będąc w posiadaniu pieniędzy na utrzymanie osób izolowanych, wcale nie sporządzał ich spisu, a w rachunkach wystawiał ogólną sumę rachunku, tymczasem, jak śledztwo wykazało, wydał gotówki 71 rs., a wystawił rachunek na 333 rs. kop. 45. Pisarz gminy Klwów Tadeusz Assendi ze znajomością wójta sporządzał rachunki i kwity podczas epidemii a nawet po ustaniu jej. W lecie 1895 r., gdy spodziewano się przybycia do gminy wice-gubernatora, Assendi, który był już wtedy sekretarzem powiatu, przyjechał do Klwowa i podczas zebrania gminnego radził właścicielowi majątku Feliksowi Basskiemu, aby zaproponował wice-gubernatorowi utworzyć komitet z łona osób wybranych przez zebranie gminne dla rewizji rachunków. Gdy taki komitet rzeczywiście wybrano, — Assendi prosił członków-obywateli, aby wszelkie rachunki opłacone przyznali za rzeczywiście, a co do nieopłaconych uznali, że nie dotyczą komitetu, zapewniając, że wszelkie rachunki są w porządku. Po wykryciu nadużyć Assendi tłumaczył się przed temiż obywatelami, że jeżeli były między rachunkami fałszywe, to sporządzone zostały na żądanie Hermana, dla ukrycia przywłaszczonej przez niego 100 rs. Assendi, badany podczas śledztwa w charakterze oskarżonego zeznał, że raz jednego podczas cholery, Herman wezwawszy go do wsi Sulgostowa, gdzie często jeździł do znajomych, przebywających tam na letnim mieszkaniu, kazał sobie przysłać do Opoczna przez któregośkolwiek z pomocników kwit gminnej książki kasowej na dowód otrzymania od naczelnika 100 rs. na środki ku wstrzymaniu cholery. Assendi owych 100 rs. od Hermana nie otrzymał, a żądany kwit wręczył przejeżdżającemu przez Klwów pomocnikowi naczelnika Piotrowskiemu. Pod koniec epidemii, raz jednego przed wyjazdem z Klwowa na letnie mieszkanie do Sulgostowa, Herman spytał się Assendiego o sumę niezapłaconych wydatków, przyczem kazał je powiększyć o 200 rs., potrzebnych, według jego słów, na wynagrodzenie strażników ziemskich, a gdy Assendi zwrócił uwagę, że rozumować nie ma co, gdyż

skarby przyjmie wszelkie wydatki na siebie. Po upływie pewnego czasu, wójt Nowak odmówił Assendiemu wypłacenia pensji z powodu braku pieniędzy, gdyż naczelnik Herman wziął od niego w Sulgostowie rs. 150. Przed sporządzeniem rachunków z czasu cholery wójt radził się Assendiego, jak zrobić z tą pożyczką naczelnika (150 rs.). Assendi odpowiedział, że jeżeli pieniądze wzięte przez naczelnika powiatu, to można je umieścić pod rubryką wydatków na walkę z cholerą i w skutek tego powiększył opłacone rachunki o 200 rs., a nieopłacone — o 200 rs., usprawiedliwiając zwiększenie wydatków przy pomocy fałszowanych dokumentów. Assendi przez długi czas krępował się donieść wójtowi o wydaniu naczelnikowi Hermanowi fikcyjnego kwitu na 100 rs. i o rozkazie powiększenia tego wydatku o 200 rs. i dopiero w r. 1895 powiedział o tem Nowakowi, gdy ten zaczął uskarżać się na deficyt w rachunkach. Gdy Assendi po otrzymaniu miejsca sekretarza powiatu dowiedział się, że na jego miejsce w Klwowie mianowany jest pisarzem kancelista Wasiljew, zwrócił uwagę Hermanowi, że nie może odpowiadać za rozehody gminne, jeżeli nieskończone rachunki będą prowadzone przez osobę obcą; w obec tego Herman zamianował pisarzem gminy czasowo na 6 miesięcy ojca Assendiego. Herman, Nowak i Assendi, badani w charakterze oskarżonych pod zarzutem wyżej wymienionych nadużyć, dawali sprzeczne zeznania, polegające przeważnie na wzajemnem oskarżaniu się. Piotrowski stanowczo zaprzeczył faktowi odbioru 100 rs. od Hermana dla wręczenia wójtowi Nowakowi. Śledztwo dowiodło, że Piotrowski podczas trwania epidemii do gminy Klwowskiej ani razu nie jeździł.

Podobne nadużycia co do fałszowania kwitów miały miejsce i w gminie Kszczonów, gdzie okazał się jedynie winnym naczelnik Herman bez udziału wójta i pisarza, w gminie zaś Studzianna wraz z naczelnikiem dopuszczał się nadużyć wójt Chołociński i pisarz Woroniecki. W krótkim czasie przed przyjazdem na śledztwo wice-gubernatora, Chołociński dla ukrycia fałszów powydawał na dowód długu karty wielu osobom, które prosił, by przy badaniu zeznawały, iż im się rzeczywiście należą pieniądze. Ponieważ Ch. cieszył się sympatją i wykształceniem, wyróżniał się w sferze właściańskiej, przez długi czas udawała mu się ta manipulacja. Podczas śledztwa dowiedziano się, że Herman wiedział o sporządzaniu fałszywych rachunków w gminie Studzianna. Naczelnik straży ziemskiej Górski, oraz inni świadkowie zeznali, że wszyscy się bali Hermana, jako człowieka nadzwyczaj srogięgo i despotycznego, który nie lubił sprzeciwiających się jego rozkazom.

Dodatkowy rozchód dla ochrony podczas cholery miejscowości przypielickiej w powiecie opoczyńskim,

wchodzącej w obręb polowania Ródziny Cesarskiej, był obliczony na rs. 1,618 kop. 2, z których rs. 1,497 kop. 44 asygnowane były do rozporządzenia naczelnika powiatu. Walka z epidemią w tej miejscowości prowadzona była pod bezpośrednim dozorem lekarza powiatowego Feliksa Biejki, który w tym celu sformował osobną komisję sanitarną, złożoną z 3-ech felerów i 6-ciu sanitarzy przy czasowym szpitalu we wsi Cebłowicach. Po ukończeniu Najwyższego polowania czynności komisji sanitarnej zostały przerwane w d. 13 października 1894 r. Biejko przedstawił Hermanowi rachunek rozchodów, usprawiedliwiony 28 opłaconymi kwitami, z nadmienieniem, że oprócz tego rs. 120 kop. 58 wydał Biejko z własnej kieszeni. Po sprawdzeniu tych dokumentów podczas śledztwa ujawnione zostały nadużycia następujące: W rachunku wykazał lekarz 11 osób — 2-ech jako felerów, pozostałych jako sanitarzy, którzy podczas cholery wcale tych czynności nie sprawowali i rozchód na ich utrzymanie w sumie rs. 341 wykazany został w rachunku fałszywie. Badani podczas śledztwa zeznali, że w lecie 1895 r., gdy przyjechał do powiatu opoczyńskiego wicegubernator, pisarz Woroniecki w imieniu lekarza Biejki rozdał im pieniądze, zobowiązując ich pod przysięgą oświadczyć przy badaniu, że pieniądze otrzymali jeszcze w roku 1894 za pełnienie czynności sanitarzy; felerów: Moszkowicza i Błaszczyńskiego prosił o to sam Biejko. Wszyscy przyjęli pieniądze i rzeczywiście podczas dochodzenia administracyjnego świadomo fałszywie zeznawali. Podczas śledztwa jeden z felerów zeznał, że nafty w szpitalu użyto za rs. 1 kop. 60, a podano w rachunku za rs. 76 kop. 13. Apteczka podręczna figurująca w rachunku Nejfelda, nie była dostarczoną komisji sanitarnej, kupił ją Biejko dopiero w r. 1895, kiedy zaczęło się śledztwo. Rozchód z kwitu tegoż Nejfelda za spirytus w ilości rs. 12 także był fikcyjny. Środki dezynfekcyjne i różne przedmioty niezbędne przy urządzaniu szpitala bezpłatnie były sprowadzane ze szpitala opoczyńskiego św. Władysława. Biejko dokupił kilka przedmiotów i rachunek wystawił na ogólną sumę rs. 309 kop. 75. Biejko podczas dochodzenia administracyjnego, jeszcze przed ujawnieniem nadużyć, dokupił różnych materiałów dezynfekcyjnych za rs. 220 i oddał takowe do szpitala, a pozostałą część powiększonych fałszywie rachunków w ilości rs. 415 kop. 33 wniósł do kasy już po ujawnieniu nadużycia w r. 1897. Nejfeld zeznał, że wydał wiele kwitów nieprawidłowych w skutek prośby lekarza Biejki, który mówił, że musi w nich ukryć pobrane ze sklepu Nejfelda wino, zakąski i inne przedmioty dla ugoszczenia przyjeżdżających do niego w czasie cholery starszych urzędników. Pisarz Woroniecki objaśnił, że lekarz Biejko, po ukończeniu polowania Najwyższego, prosił go

o przygotowanie kilku fikcyjnych kwitów dla sanitarzy według oznaczonego już rachunku, i że zgodnie z jego życzeniem sporządził 9 fałszywych kwitów. Podpisy osób piśmiennych sfałszowano z oryginalnych dokumentów. Zbadany w charakterze oskarżonego lekarz Biejko, przyznając się do fałszywego sporządzania rachunków, lecz nie w celu zysku, objaśnił na swoje niewinienie, że początkowo sporządził prawidłowy rachunek wydatków na 1180 rs., lecz naczelnik Herman po przejrzeniu owego rachunku kazał go powiększyć do sumy 1497 rs. 44 kop., odebrawszy przytem od niego pozostałą gotówkę w ilości 300 rs. Chcąc dogodzić naczelnikowi, B. wziął od różnych osób przy pomocy pisarza Woronieckiego kilka fikcyjnych kwitów i sporządził odpowiedni wykaz wydatków, który okazał się błędnym z tego względu, że przewyżka była nie na uplanowaną sumę 317 rs., lecz na 438 rs. Biejko chciał wykaz jeszcze raz przerobić, lecz Herman nie chciał na to pozwolić, oświadczywszy, że rachunek zatwierdzi, a przewyżkę przywłaszczy na swoją osobistą korzyść. Biejko dodał, że Herman bardzo często przyjeżdżał do niego do Cebłowic i prosił, by nie ograniczał się w wydatkach na przyjęcie, gdyż można to czynić na rachunek walki z epidemią: 70 rs. rzeczywiście były skryte w kwitach Nejfelda. Zeznanie lekarza Biejki, stwierdzili: naczelnik straży ziemskiej Górski i Stefan Woroniecki.

W toku śledztwa o nadużycia służbowe podczas cholery wyszło na jaw wiele innych nowych przestępstw oskarżonego Hermana, w zupełności charakteryzujących jego osobę, sposób załatwiania obowiązków służbowych i stosunek jego do ludności opoczyńskiego powiatu. W r. 1891 z powodu nieurodzajów panujących w Cesarstwie, Najwyżej rozkazano utworzyć komitet w celu zbierania funduszy dla cierpiących głód. W powiecie opoczyńskim zarządzono na ten cel także składki. Otrzymano 200 rs. z amatorskiego przedstawienia i oprócz tego zebrano do 1-go lipca 1892 rs. 192 kop. 97, na dowód czego do rachunku dołączono spis osób przeważnie urzędników, którzy comiesięc pewien procent ofiarowywali z pensji. Śledztwo jednak wykazało, że naczelnik Herman, który usprawiedliwił rachunek tylko na owe 392 rs. 97 kop. zebrał na ten cel, znacznie więcej i pieniądze obrócił na swoją korzyść. Wielu obywateli ziemskich zeznało, że dawali mu na głodnych po 10 i 5 rs. Pierwszy dał obywatel Bogusławski 10 rs. Herman na oddzielnej liście zaofiarowań dopisał później do tych 10 rs. „0“ w celu zachęcenia innych do ofiarowania większych datków. Tym sposobem zebrał dla siebie 185 rs. Zbudany w charakterze oskarżonego o sporządzenie fałszywego wykazu i przywłaszczenia 185 rs., Herman dał następujące wyjaśnienie: W początkach r. 1892 b. sekretarz powiatu

Oszyński roztrwonil pieniądze skarbowe, będące u niego w posiadaniu, w tej liczbie i zebrane przez wójtów i Hermana dla osób cierpiących głód. Z litości dla Oszyńskiego, który z tego powodu usiłował pozbawić się życia, Herman za zgodą gubernatora radomskiego postanowił umorzyć tę sprawę i pokryć deficyt z własnych funduszy. Ponieważ jednak na razie, z powodu będących w nieporządku papierów Oszyńskiego, niewiadomą była rzeczywista ilość roztrwonionej sumy, a także w obec ograniczonych środków samego Hermana, nie cała suma była od razu zapłacona. Jeszcze w 1892 r., chociaż już wykaz zaofiarowań był odesłany do komitetu, brakujące pieniądze zebrane od obywateli odesłane zostały przez niego gubernatorowi radomskiemu na korzyść ochrony prawosławnej w Radomiu. Świadkowie: Górski, Matwiejew i Onufry Piwowar, stwierdzili fakt roztrwonienia przez Oszyńskiego pieniędzy, oświadczyli: Górski, że cyfra roztrwonienia określona była od 150 do 200 rs., a Matwiejew, że Herman w jego obecności zapłacił za Oszyńskiego tylko 145 czy 155 rs. B. gubernator radomski radca tajny Majlewski oświadczył, że nie pamięta, czy Herman oddał mu jakiegokolwiek pieniądze, jeżeli oddał to powinien być ślad w aktach kancelaryi gubernatora. Po należytem sprawdzeniu aktów w kancelaryi powiatu opoczyńskiego, książek kasowych i dokumentów ochrony, a także korespondencji w kancelaryi gubernatora, żadnych śladów zapłacenia tych pieniędzy nie znaleziono. W powiecie opoczyńskim uformowano 12 szosowych ucząstków pod dyspozycją komitetu drogowego, na co Zarząd gubernialny udzielił kredytu na 8,500 rs. Okazało się, że naczelnik Herman, w którego rozporządzeniu był ten kredyt, przedstawił fałszywy wykaz rachunków, przywłaszczując sobie rs. 382—kosztem t. zw. dziesiętników, którzy darmo byli używani do robót przy reperacji szosy.

Burmistrz m. Opoczna Sojda, badany podczas śledztwa, wykazał różne nadużycia naczelnika powiatu Hermana. Między innemi, w 1891 r. rząd gubernialny asygnował do rozporządzenia naczelnika rs. 124 kop. 80, na urządzenie skweru naprzeciw gmachu powiatu. Przy sprawdzaniu rachunków naczelnika, gdzie była mowa o dostarczeniu podwódr i kupieniu nowych ławek, wyjaśniono, że podwody wcale nie były żądane a 4 stare ławki były wzięte z sąsiedniego ogródka, na czem zyskał Herman rs. 64 kop. 20. Wykaz z rachunkami fałszywymi był podpisany przez samego Hermana i załączony przy odezwie Hermana, do rządu gubernialnego. Herman między innemi napisał, że „roboty około urządzenia skweru prowadzone były pod jego osobistym dozorem i że pieniądze w zupełności wydane.“

W dniu 19 lutego Herman, przywoławszy do siebie burmistrza Sojdę, zażądał od niego rs. 600. Po miesiącu krążyły wieści, że Herman przegrał taką sumę w karty do jakiegoś oficera w Końskich. Sojda czuł, że to będzie pożyczka bezwrotna, przewidując jednak, że w razie odmowy grubo się narazi, a może i straci miejsce, pobiegł w tej chwili do inspektora szpitalnego Wojciecha Czapli i pożyczycywszy od niego 300 rs. wręczył je Hermanowi, który nie wydał żadnego kwitu; przy pożegnaniu tylko podziękował mu, serdecznie mówiąc „nigdy tego panu nie zapomnę.“ By zapłacić ten dług, Sojda wziął z kasy pożyczkowej magistratu 300 rs., obowiązując się zwrócić je po upły-

wie 6 miesięcy. Gdy termin nadszedł, a Sojda długu zapłacić nie mógł, Herman, jako prezes kasy, chętnie w nagrodę za usługę mu wyrządzoną dług prolongował, ale pieniędzy Sojdzie nie zwrócił.

W marcu 1893 r. Herman wezwawszy do siebie raz jednego kupca Zygmunta Nejfelda spytał go, o ile mu się dochód zmniejszy z powodu otwarcia w Opocznie przez Karszo-Siedlewskiego i S-ki sklepu towarów kolonialnych. Nejfeld wyliczył, że straci około 500 rs., wtedy Herman dawał do zrozumienia, że chętnie każe zamknąć sklep Siedlewskiego i S-ki. Na drugi dzień Herman przypomniałszy Nejfeldowi poprzednią rozmowę, zażądał od niego 600 rs., obiecując wzajemnie przedsięwziąć środki ku usunięciu konkurenta jego. Otrzymałszy od Nejfelda pieniądze, Herman rozpoczął działania w celu zamknięcia sklepu Karszo-Siedlewskiego i S-ki na tej zasadzie, że handel był oparty na spółce komandytowej, do czego nie było wyjednanie odpowiedniego pozwolenie, Siedlewski jednak uprzedził go, gdyż niezwłocznie wycofał spółników i tym sposobem usunął przeszkodę. Herman pomimo to pieniędzy Nejfeldowi nie zwrócił.

Przy regulowaniu rachunków za wybudowanie kilku baraków w mieście podczas epidemii Herman opóźniał się z wydaniem 1,000 rs. należnych Nejfeldowi do tego czasu, dopóki ten nie dał mu dwukrotnie w rodzaju procentu od należnej sumy po 100 rs., przyczem Herman dla usunięcia pozorów asygnował 1,000 rs. nie na imię Nejfelda, o co go ten prosił, lecz na imię burmistrza Sojdy, któremu polecił ustnie wypłacić tę sumę Nejfeldowi, z drugiej zaś strony w tym czasie posłał burmistrzowi rozkaz na piśmie, by użył te 1,000 rs. na zapłacenie długów różnym osobom, których rachunki były przedstawione do powiatu. Gdy Sojda w obec takich dwóch sprzecznych rozkazów posłał raport z zapytaniem, czy można 1,000 rs. wypłacić Nejfeldowi, Herman w rezolucji na raporcie uchylał się od szczerzej odpowiedzi, a osobiście radził postąpić według pierwszego ustnego rozkazu, co też i zostało spełnione.

W końcu 1892 r. z rozporządzenia naczelnika Hermana była wydelegowana komisja budowlana do obejrzenia nieruchomości i zdecydowała rozebranie kilku starych domów. Jeden z właścicieli starego domu niejaki Rozenberg, chcąc zawczasu uniknąć grożącej mu klęski materyalnej, udał się do Nejfelda z prośbą o wstawienie do Hermana. Herman odrzekł, że jego prośba nie jest warta, bo za nią nawet butelki wina nie można kupić, a przecież Rozenberg nie jest biedny. Nejfeld widząc w tych słowach chęć otrzymania łapówki, zaproponował mu w imieniu Rozenberga przysłać w podarunku 30 butelek wina, wtedy Herman zaproponował inny układ, a mianowicie, by zamiast wina można było umerzyć rachunek na 100 rs. za wzięte przez Hermana w sklepie Nejfelda towary. Pomówiwszy o tem z Rozenbergiem, który chętnie zgodził się na ten warunek na 100 rs., które otrzymał od Rozenberga. Herman nie bacząc na prawomocny wyrok zjazdu co do rozebrania domu Rozenberga, mocą swojej władzy nie pozwolił go zniszczyć, a burmistrzowi kazał fałszywie donieść zjazdowi o spełnieniu wyroku.

Analogiczne zdarzenie miało miejsce tegoż roku w Opocznie, co do drewnianej budki Szydłowskiego, podlegającej rozebraniu na mocy prawomocnego wyroku zjazdu sędziów pokoju. Na pytanie Szydłowskiego, dla czego nie wszystkie stare budynki

wyznaczone są do rozebrania. Herman odrzekł: „z biednymi właścicielami domów ja nie mogę postępować inaczej i to pana nie dotyczy, z jakiej racji ja do pana będę robił wyjątek, czy pan dla mnie jest bratem czy swatem? Treść tych słów dostatecznie zrozumianych przez Szydłowskiego, doprowadziła go do wniosku, że bez okupu nie nie wskura. Dał więc Hermanowi 50 rs. i budka pozostała nietknięta. Burmistrz z rozkazu Hermana zaświadczył na okazy egzekucyjnym zjazdu o spełnieniu wyroku, z adnotacją, że budka Szydłowskiego przeniesiona została z rozkazu naczelnika powiatu na wskazane przez niego miejsce.

W lecie 1894 r. kupiec z Piotrkowa Natan Chorowicz, mając zamiar postawić we wsi Rozwadach, w powiecie opoczyńskim, tartak, przystąpił do ułożenia fundamentów i wybudowania budynków drewnianych. Herman przejeżdżając raz jednego przez ową wieś, zauważył rozpoczęte roboty. Natychmiast wydał rozporządzenie wójtowi i pisarzowi ażeby wstrzymali nietylko układanie fundamentów, lecz i budowanie domków bez względu na to, że stawianie drewnianych budynków po za obrębem miasta dozwolone jest przez ustawę budowlaną. Zarządzający majątkiem Chorowicza Gustaw Fabiszewski tłómaczył to Hermanowi, powołując się na miejskiego inżyniera - budowniczego, lecz Herman ani słuchać nie chciał, mówiąc, że budowniczy nie rozumie. Fabiszewski przyszedłszy do przekonania, że sprzeczki do żadnego rezultatu nie doprowadzą sporządził plan techniczny tartaku i kazał kasyerowi Rosentalowi wręczyć go naczelnikowi powiatu w celu przedstawienia do rządu gubernialnego, Herman jednak uprzedził Rosentala, że ma prawo trzymać u siebie plan w ciągu dwóch miesięcy. W obec takiej groźby Fabiszewski i Rosental napisali do Hermana prośbę o pozwolenie budowania tartaku z załączeniem 100 rs. Dopiero ta prośba poskutkowała, gdyż Herman w tej chwili pozwolił na budowę tartaku. W książce kasowej kantoru tartakowego zaraz za rozebraniem na plan techniczny była umieszczona cyfra 100 rs., a obok niej—notatka „naczelnikowi“. Gdy zaczęło się śledztwo, następca Rosentala wykreślił słowo „naczelnikowi“ i napisał technikowi“. Herman badany na śledztwie co do tej łapówki oświadczył, że żadnych pieniężnych stosunków ani z Fabiszewskim, ani z Rosentalem nie miał i że oni fałszywie zapisali do książki kasowej 100 rs., by je sobie przywłaszczyć. Budowa fundamentów kamiennych, a nie drewnianych zabudowań, wstrzymaną była do czasu przedstawienia planu nie z jego, Hermana, inicjatywy, lecz na podstawie raportu wójta.

W lipcu 1894 r. z rozkazu naczelnika Hermana magistrat m. Opoczna posłał nakaz właścicielowi domu Wronkowskiemu, by ten, 9 pokoi zajmowanych przez kupca Abrama Lipszycę, oddał naczelnikowi ziemskiej straży Górskiemu. Lipszycę, posiadający liczną rodzinę był postawiony z powodu tej bezprawnej decyzji naczelnika w bardzo przykrem położeniu, głównie z tego względu, że nie mógł wtedy wyszukać odpowiedniego dla siebie mieszkania. Po naradzie z burmistrzem Sojdą, Lipszycę, przewidując bezskuteczność sporów i wyjaśnień, dał Hermanowi 100 rs. łapówki. Aby jednak uniknąć podejrzeń, poradził najprzód Lipszycowi prosić Górskiego o zostawienie mu mieszkania, a gdy to nie pomogło, podać skargę do gubernatora radomskiego, któremu potem Herman do-

niósł, że dla Górskiego znaleziono inne mieszkanie. Po pewnym czasie Lipszycę przeniósł się do Łodzi i nie mając powodów bać się prześladowania ze strony Hermana, przeniesionego do gubernii płockiej, piśmiennie zażądał od niego zwrotu owych 100 rs., pod groźbą doniesienia o tem władzy wyższej. Herman niezwłocznie wezwał do siebie do Ciechanowa, zamieszkującego w Łodzi b. referenta powiatu opoczyńskiego Jana Turczyńskiego i przez niego oddał 100 rs. Lipszycowi, który na żądanie i pod dyktando Turczyńskiego napisał list następujący:

„Szanowny panie naczelniku! Ja żadnej łapówki panu Naczelnikowi nie dawałem nigdy. Pan Naczelnik zawsze tak dobrze rządził, że ja bardzo żałuję, iż nie mieszkam tam i nie jestem pod panem Naczelnikiem.“

Zbadany w charakterze oskarżonego Herman objaśnił, że burmistrz Sojda miał zamiar oddać naczelnikowi ziemskiej straży Górskiemu pół tylko mieszkania, zajmowanego przez Lipszycę, na co otrzymał od niego, Hermana, pozwolenie, był bowiem w tem przekonaniu, że Lipszycę nie chcąc mieć za sąsiada naczelnika policyi, sam mu odstąpi resztę lokalu. Sojda, umówiwszy się z Górskim, posłał bez wiedzy Hermana Wronkowskiemu nakaz o oddanie całego mieszkania Lipszycę. Herman pierwszy o tem się dowiedział po otrzymaniu depeszy od gubernatora z powodu skargi Lipszycę, z którym przedtem wcale nie rozmawiał. Na drugi dzień po otrzymaniu telegramu Lipszycę przyszedł do Hermana i w formie ostrej oświadczył, że zarząda od niego zwrotu wydatków na podróż ze skargą do gubernatora, a później powtórzył to żądanie w liście do Łodzi do Ciechanowa, nowego miejsca służby Hermana. Czując się do pewnego stopnia winnym co do sprawy Lipszycę, tembardziej, że rząd gubernialny uznał czynności jego, Hermana w tej kwestyi za niesprawiedliwe, przyznał rację Lipszycowi i dla uniknięcia wszelkich komentarzy posłał 100 rs. Lipszycowi do Łodzi przez Turczyńskiego. Zeznanie Hermana, jak się okazało z objaśnień świadków, nie było zgodne z prawdą. Sam Górski zwracał mu uwagę, że 9 pokoi jest za dużo dla niego i z prawa tyle mu się nie należy, że wreszcie Lipszycę się nie zgodził, wtedy Herman odrzekł: „Nie nie szkodzi, zajmuj pan tymczasem połowę lokalu, podsmaż później żydowi sadła, to sam ucieknie.“

Na zasadzie wyżej przytoczonych danych oskarżenia są: I. Radca stanu Grzegorz Herman, lat 42, o to, że będąc na stanowisku naczelnika powiatu opoczyńskiego gubernii radomskiej: 1) Przy współudziale innych osób zajmujących stanowiska urzędowe, w celach korzyści własnej sporządził świadomie powiększone rachunki, usprawiedliwione fałszywymi dokumentami, podczas walki z epidemią w r. 1894: a) przywłaszczył sobie nieprawidłowo z gminy Kszczonów rs. 200, b) z gminy Klwów rs. 250, c) z gminy Studziańska rs. 100, d) z sanitarnej komisji nad Pilicą rs. 317. 2) Miał zamiar przywłaszczyć sobie i tylko z powodu odkrycia nadużyć, zamiaru swego do skutku nie doprowadził: a) z Opoczna rs. 222 kop. 75, b) z gminy Klwów rs. 200, c) z komisji sanitarnej rs. 120 kop. 58. Przestępstwa te przewidziane są art. 362 i 359 kodeksu karnego. II. Przywłaszczył sobie 200 rs. z funduszy asygnowanych mu dla obrony od cholery rewiru nad Pilicą. III. Przywłaszczył sobie 185 rs. ze

brane od obywateli na cierpiących głód. IV. Przywłaszczył sobie rs. 382, asygnowane na reperację szosy. V. Wraz z drugim przywłaszczył sobie rs. 64 kop. 83 przeznaczone na urządzenie skweru. VI. Przywłaszczył rs. 212 kop. 50, z fundusów przeznaczonych na obznajmienie sanitarzy z czynnościami podczas epidemii. VII. Przywłaszczył sobie rs. 25, wzięte od Salamonowicza na reperację mostu. VIII. Nadużywał swego stanowiska, natarciwie zażądał podarunku 300 rs. od burmistrza Sojdy (art. 377 kod. kar.). IX. Nadużywając swojej władzy wydał od Nejfelda 600 rs. za usunięcie kupca-konkurenta. X. Korzystając ze swego urzędowego stanowiska, nie wypłacił Nejfeldowi należnych mu 1,000 rs., dopóki nie otrzymał w podarunku dwukrotnie po rs. 100. XI. Bezprawnie zabronił Chorowiczowi budowania tartaku i po otrzymaniu łapówki rs. 100 zakaz zniósł. XII. W celu otrzymania podarunku pieniężnego postawił Lipszyca w położeniu bez wyjścia, każąc mu oddać zajmowane mieszkanie Górskiemu, a po otrzymaniu rs. 100 rozkaz zniósł. XIII. Wziął łapówkę przez Nejfelda od Rosenberga w ilości rs. 100 nie pozwalając na rozbiórkę starego domu. XIV. Otrzymałszy od Szydłowskiego rs. 50, pozwolił na pozostawienie budki, która z wyroku zjazdu sędziów pokoju powinna była być rozebrana.

Feliks Biejko lat 52, oskarżony jest o to, że będąc na stanowisku lekarza powiatowego, przy współudziale osób trzecich, w celach zysku sporządził na podstawie fałszywych dokumentów rachunki świadomie powiększone do sumy 758 rs. 88 kop. na wydatki w walce z epidemią: 1) Przywłaszczył sobie nieprawidłowo wykazane w rachunkach rs. 638 kop. 30. 2) Miał zamiar przywłaszczyć sobie rs. 120 kop. 58. Przepięstwo to przewidziane art. 362 i 359 kod. kar. Burmistrz m. Opoczna **Jan Sojda**, lat 45 i urzędnik magistratu opoczyńskiego **Stefan Borow-**

ski, lat 34, oskarżeni są o to, że będąc na stanowisku urzędników, wraz z innymi urzędnikami w celu zysków sporządzali na podstawie fałszywych kwitów świadomie powiększone rachunki rozchodów podczas epidemii: 1) przywłaszczyli sobie wykazane w tych rachunkach rs. 522 kop. 48. 2) mieli zamiar przywłaszczyć sobie rs. 222 kop. 75, lecz zamiaru z powodu odkrycia nadużyć, nie doprowadzili do skutku. Przepięstwa te przewidziane są art. 362 i 359 kod. kar. Tenże Sojda, oskarżony jest wraz z innymi, o to, że przywłaszczył sobie rs. 64 kop. 80, asygnowane na urządzenie skweru przed gmachem powiatu i że świadomie fałszywie zaświadczył na nakazach egzekucyjnych Zjazdu, że wyroki co do rozbiórki starych domów są spełnione. Były wójt gminy Klwów **Adam Nowak**, lat 46, i pisarz tejże gminy **Tadeusz Assendi**, lat 33, oskarżeni są o to, że będąc urzędnikami, w celach zysku wraz z innymi sporządzali na podstawie fałszywych kwitów świadomie powiększone rachunki rozchodów podczas epidemii. 1) przywłaszczyli sobie nieprawidłowo wykazane w rachunkach rs. 390 kop. 4. 2) mieli zamiar przywłaszczyć sobie rs. 262 kop. 91. Były wójt gminy Studzianna **Leon Chotociński** lat 58 i b. pisarz tejże gminy **Stefan Woroniecki** lat 27, oskarżeni również o sporządzenie rachunków opartych na fałszywych dokumentach. 1) przywłaszczyli sobie tym sposobem rs. 252 kop. 90. Woroniecki oprócz tego i o to, że sfałszował kwity do rachunków komisji przypilekij. Przepięstwa te przewidziane są art. 13, 362 i 359 kod. kar. Mieszkaniec m. Opoczna **Zygmunt Nejfeld** lat 55, oskarżony jest o to, że będąc członkiem dozoru bożnicznego i nadużywając swego stanowiska, wraz z innymi urzędnikami, chcąc im wygodzić, podpisał świadomie fałszywie sporządzoną odezwę dozoru na imię burmistrza m. Opoczna z datą wcześniejszą, wiedząc, że ta odezwa posłuży do ukrycia przywłaszczonych pieniędzy.

(Dni następne).

Lekarz Biejko, przyznając fikcyjność wielu swoich pozycji rachunkowych, tłumaczył to chęcią rychłego pokrycia poniesionych z powodu urzędowania wydatków. Mianowicie przez czas jego pobytu w oddziale sanitarnym nad Pilicą, a zwłaszcza w czasie pobytu w pobliskiej Spale Dworu Najwzszego, prawie ciągle gościł u niego, jak w hotelu, naczelnik powiatu, Herman i pomocnik tegoż, Górski. Kosztowało go to znaczne sumy, i te sumy właśnie, z polecenia Hermana, dołączył do rozchodu wydatków na cele antycholearyczne. Gdy później pokazał Hermanowi prywatny swój rachunek, H. wziął odeń około rs. 300, pozostałych z zaliczonej mu na potrzeby sanitarne sumy. Charakterystyczne szczegóły znalazły się w opowieści b. burmistrza Sojdy, który w ogólnych zarysach potwierdził dawniejsze swoje zeznanie. Między innymi Sojda zaznaczył, że wszystkim dawniejszym naczelnikom, pod których władzą zdarzało mu się ongi pełnić obowiązki, wystarczało dokładne wykonywanie obowiązków urzędowych. Inaczej atoli było z p. Hermanem. H. na pierwszym planie stawiał swoje sprawy osobiste i w tem też tkwił powód naprężonych z nim stosunków oskarżonego. Naprawiło się to cokolwiek, gdy Herman wziął rs. 300, nie na długo jednak, bo już w trzy miesiące później, Sojdzie zaledwo udało się uniknąć skargi, jaką Herman chciał zanieść na niego do gubernatora za niedbałość jakoby pełnienia przez niego obowiązków. Sojdzie wypadło wtedy przygotować kwatery dla przechodzącego przez Opoczno pułku; kwatermistrz pułkowy był nadzwyczaj z niego zadowolony i przyszedł osobiście mu podziękować. W chwilę po kwatermistrz zjawia się naczelnik straży ziemskiej, Górski, i radzi Sojdzie, aby poszedł przeprosić naczelnika powiatu, gdyż ten jest nadzwyczaj niezadowolony ze złego rozkwatowania pułku i zamierza niezwłocznie zanieść do gubernatora na niego skargę. W obec tego Sojda z obawą

przed powtórna nagana (jedną bowiem już miał w liście stanu służby), poszedł za radą Górskiego i przeprosił naczelnika powiatu. Obrońca Sojdy prosi sąd o zapytanie jego klienta, za co udzieloną mu została wspomniana nagana. Sojda odpowiada, że stało się to na skutek skargi Hermana, wywołanej stosunkiem czysto prywatnej natury. Mianowicie Sojda miał (jak mówił) bardzo dobrą służącą, z której był bardzo zadowolony. Aliści pewnego razu, bez żadnej uzasadnionej przyczyny, otrzymuje od naczelnika powiatu rozkaz niezwłocznego oddalenia owej służącej w ciągu jednej godziny. H. przysłał strażnika ziemskiego w celu przypilnowania niezwłocznego wykonania tego rozkazu; niezależnie od od tego jeszcze przed upływem godziny zawezwał burmistrza do siebie i zaczął go strofować gwałtownie za niewykonanie rozkazu, mimo że Sojda zwrócił mu uwagę, że termin wyznaczony jeszcze nie upłynął. Wkrótce potem oporny burmistrz otrzymał z rządu gubernialnego nagana, którą, jak się dowiedział potem w biurze powiatu, wywołało to jego nieposłuszeństwo. Oskarżony Chotociński twierdził, że przyznał się w toku śledztwa do przywłaszczenia rs. 75 jedynie dla tego, aby tem prędzej wypuszczono go z więzienia. Wreszcie, co się tyczy Borowskiego, to ten nic nowego nie dodał. Po wysłuchaniu przez sąd zeznań oskarżonych, towarzysze prokuratora oznajmili, że w obec przyznania się kilku z pomiędzy nich do winy, uważają za zbyteczne przesłuchiwanie kilkudziesięciu świadków. Oskarżony Herman również zrzekł się kilku z listy świadków, wezwanych na jego żądanie. Ostatecznie, liczba świadków, którzy będą badani, wynosi 284. Wśród nich przysięgę 161 świadków. Pozostali przysięgali we czwartek; potem sąd przystąpił do badania pierwszej grupy świadków, składających zeznanie co do nadużyć, popełnionych w samem mieście Opocznie.

1) **MUSZKIETEROWIE** **Króla Jegomości.** ROMANS HISTORYCZNY, osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w. przez **Michała Synoradzkiego.**

I.

W bok od Szreńska, pod osłoną lasu radzanowskiego, który aż za Mławę się ciągnął, leżała wieś Zawady, od niepamiętnych czasów w posiadaniu dobrego rodu szlacheckiego Zbijewskich się znajdującą. Była ona częścią niegdyś rozległej fortuny, która atoli w skutek działań rodzinnych, a także klęsk rozmaitych, zmalała i do upadku zesła. Zalewy: szwedzki i saski, zadały jej cios ostateczny. Cześnikowiec Zbijewski, objawszy po śmierci ojca to dziedzictwo, za głowę się chwycił, rozpoznawszy stan interesów, którego, uwijając się na kresach z tatarszczyzną, znać nie mógł.

— Ależ to ruina finalna, mój panie Marcinie!—mówił do Pękoszowskiego, dalekiego krewniaka, który od lat wielu w Zawadach mieszkał i gospodarzyć ś. p. cześnikowi pomagał.—Ruina taka, że nie ma o co rąk zaczepić... Dwór i zabudowania wał się, stadniny, ani inwentarza, jakby nie było... spichlerz pusty... paszy, ani ziarna na zasiew ze świecą nie znaleźć, a długów po uszy!

Pękoszewski, człek z kośćmi poczciwymi i do Zbijewskich całą duszą przywiązany, słysząc utyskiwania młodego dziedzica, westchnął i ręce rozkrzyżował.

—Cześnikowiczu mój—odparł—trudno tać to, co widoczne; zresztą choćbyś stanu rzeczywistego nie dostrzegł, przedstawiłbym go sam. Żle jest, bardzo źle... Wina to, cześnikowiczu miły, ani ś. p. twego rodzica, ani moja. Czyniliśmy, co można, aby klęskom zapobiedz, ale... wszak *ferunt sum mos fulmina montes...* Dopust Boży znać...

—I co teraz pocniemy, panie Marcinie? Ratunku znikąd nie widzę... Pieniędzy nam trzeba na gwałt, a przy takim stanie rzeczy nikt nam ich nie da... Choć siadać i płacz!

— Żle jest — powtórzył Pękoszewski, palce rąk wyłamując — ale przecież nie poddawajmy się rozpacz. Jesteśmy dziś pod wozem, jutro może się wygraniemy z tej biedy. W Bogu nadzieja, panie Józefie, uszy do góry, a jakoś się wszystko połata...

— Nie widzę sposobu — rzekł cześnikowiec, ramionami wzruszając.

— Boś młody, na gorąco rzeczy bierzesz. Przedewszystkiem, jakom rzekł, Boga o pomoc prosimy. Znasz wąż przysłowie: *qui confidet in Domino, nunquam confusus est!* Grzechem jest w wątpliwość i rozpacz wpadać... Siadać jeno, panie

Józefie, ochłoń i pogadajmy rozsądnie.

Tabaki zażył, odchrząknął i palec do góry podniósłszy, w ten sens rozpoczął:

— Młody jesteś panie Józefie, ale Bogu dziękować, nie lekkość, pracować i małym obchodzić się umiesz. To znaczy wiele, to grunt, na którym odbudować można, co przez kolizy niefortunny upadło. Inny na twojem miejscu głowę straciłby i bodaj gniazda rodzinnego się wyżył; ale ty do podobnego grzechu nie jesteś zdolny. Staniesz z biedą na udry i na swoim postawisz. Długów mamy po uszy, to prawda, ale wierzyście jeszcze nie przyciskają. Jeden Bobrzyk niecierpliwi się i sądami grozi ale i z nim jakoś się uporamy. Bobrzyk—to orzech najtwardszy, dusigrosz, lichwiarz, sknera, człek bez czei i sumienia. Na Zawady oddawna ma chrapkę, bo grunta nasze w jego łaki klinami się wrzynają. Ś. p. cześnika do sprzedaży namawiał, a nawet próbował mnie na swoją stronę przekabacić, ale dostał odprawę, co się nazywa... Prosto z mostu mu powiedziałem: nie dla psa kielbasa, a powiedziałem tak ostro, że niecnota dudy w miech schował, jak niepyszny... Z tym tedy Bobrzykiem będzie najcieżej. To wszelako szczęście, że tehorzem jest podszyty. Jeśli się nie zgodzi być cierpliwym po dobrej woli, na-

straszymy go... Tyś, panie Józefie, jednak, zna cię okolica z animuszem i fantazyi, a taki masz w sąsiedztwie walor i zachowanie, że słowo rzekniesz, wnet sto szabel stanie...

Uśmiechnął się cześnikowiec smutnie.

— Wiem panie Marcinie, że mi sąsiedzi życzliwi, ale czy się godzi na słuszne pretensje gwałtem odpowiadać? Bobrzyk, pieniądze pożyczając nieboszczykowi ojcu memu, wygodę mu czynił, jaż niewdzięcznym mam się okazać?

— A zaraz niewdzięcznym! — oburzył się Pękoszewski — Bobrzyk, jeśli wygodę czynił, to dla siebie, bo prowizję lichwiarską liczył i zgola nie po ludzku z nami postępował i postępuje... Jeśli przyjdzie do czego, wykażę mu to prosto w oczy... Łotr jest skończony, znają go naokół...

— Nie przeczę, że łotr, ale szczwany, obwarował się dobrze, dowody ma...

— On ma dowody, a my dobrą wiarę...

— Przed kratkami dobra wiara mało znaczy!—westchnął cześnikowiec.

— Uważam, że do takiej ostateczności nie przyjdzie. Z Bobrzykiem jakoś się ułożymy, a tymczasem może też nam zkąd pomoc spadnie. Nieboszczyk cześnik sąsiadom wiele świadczył, Boga niemieliby w sercu, gdyby synowi jego pozwolili marnie zgi-

Wiadomości bieżące.

W „Praw. Wiestn.” ogłoszono: Administratorski księstwa łowickiego, Koniuszy Najwyższego Dworu, Zygmunt hrabia Wielopolski, na Mirowie margrabia Gonzaga Myszkowski, otrzymał na własną prośbę dymisyę z administratora księstwa łowickiego.

„Praw. Wiestn.” ogłasza: Koniuszy Dworu Jego Cesarzkiej Mości, Zygmunt hrabia Wielopolski, na Mirowie margrabia Gonzaga Myszkowski, mianowany wielkim łowczym Dworu Jego Cesarzkiej Mości.

W „Praw. Wiestn.” ogłoszono: Pozostający w godności łowczego Najwyższego Dworu, Władysław hrabia Wielopolski, mianowany p. o. zarządzającego polowaniami Cesarzskimi w księstwie łowickim.

Prywatne szkoły realne. Minister oświaty, jak donoszą „Nowosti”, wyjaśnił, że prywatne szkoły realne z prawami zakładów rządowych mogą otwierać nawet nieposiadający odpowiednich kwalifikacji nankowych, byleby dyrektorem został odpowiednio wykształcony i doświadczony pedagog.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej”, poczynawszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Portret Mickiewicza. Zakład litograficzny p. Liberty nadesłał nam portret Mickiewicza oleodrukowy, ze wzoru Stanisława Heymana. Portret ten wykonany jest bardzo starannie i artystycznie, a cena jego niska (rs. 1) zachęcać powinna ogół do licznego nabywania.

Lecznica dla przychodzących chorych w Radomiu. (Głos publiczny). Radom z przedmieściami liczy przeszło trzydzieści tysięcy mieszkańców i zamieszkały jest przeważnie przez ludzi mało zamożnych, którzy ze względu na ciężkie warunki bytu i niezdrowe położenie miasta, narażeni są, jak rok długi na różne choroby. A jednak w tak przykrem z natury rze-

czy położeniu, mają jeszcze mieszkanie utrzoną kurację ze względu na brak w mieście naszego lecznicy dla przychodzących chorych, w którejby za stosunkowo niewielką opłatą mogli korzystać z pomocy lekarskiej. Nie każdy w obecnych trudnych czasach, jest w możności zapłacić lekarzowi za poradę w domu rubla, lub choćby pół rubla, zresztą sama recepta nie uzdrowi jeszcze, należy kupić lekarstwo, a to razem wzięte pociąga za sobą większy koszt, na który nie każdy, mimo potrzeby ratowania zdrowia i życia, niezbędnych nieraz dla rodziny, zdobyć się może. Istnieje co prawda przy szpitalu bezpłatne ambulatoryum dla przychodzących niezamożnych chorych, lecz dostępne jest tylko dla ludzi najbiedniejszych, a ludzie choć niezaamożni, lecz inteligentni, krepują się z niego korzystać. Zdaje się, że powyższe wywody powinny trafić do przekonania pp. lekarzy radomskich, którzy przez założenie lecznicy, na wzór istniejących w Warszawie, nieśliby pomoc za opłatą 25 kop. Założenie lecznicy takiej będzie czynem prawdziwie obywatelskim. A. K. Sz.

Koncert „Lutni.”

Środowy koncert naszej drużyny śpiewaczy dał nam wiele niespodzianek. Poczynawszy od ańszów, udziału artystów i amatorów, a skończywszy na wykonaniu, interpretacji i publice, wszystko to stanowiło wielką wiazankę nadszperowanych rzeczy. I tak: zarząd „Lutni” pomimo obowiązku urządzenia dyrektora koncertu beneficentowego nie wywiązał się ze swego zadania. Doznaliśmy zawodów dwóch: Orkiestra amatorska grała słabiej, aniżeli dawniej, a p. Urstein nie stanął do apelu. Sala świeciła pustkami, co dowodziło wcale niepoehlebnej obojętności publiki oraz naganną nieobecności członków Towarzystwa, które bądź co bądź powinno starać się o wyprzedanie biletów na koncert beneficentysty dyrektora, dopełniając tym sposobem zbyt skromną jego pensję.

Beneficentysta przyjmowany był owacyjnie, jako kompozytor, ale był niegrzeczny, że nie chciał trzeci raz powtórzyć swego pięknego, w charakterze utrzymanego, a odznaczającego się rytmem i kolorytem „Poloneza uroczystego.” Utwór ten był jednak wykonany w tempie nieco zaprędkiem.

Lwia część programu najnieśpiawie-

niema co, jeno za moją radą iść. Rozważ i osądź, czy dobrze radzę... Stanowi kawalerskiemu parolu nie dawałeś, do celibatu ani na kamedule wokacyi nie euzjesz, więc prędeż, czy później gniazdo sobie uścielisz... Prawda?

— Aleś jeszcze młody, panie Marcinie, trza mi się po świecie rozejrzeć, ojeżyźnie choć jakie takie usługi oddać... Zresztą, konkury w moim położeniu rozpoczynać, to wprost śmieszna rzecz... W oczy mi każdy powie: szukasz aspan substancyi a nie małżonki, no i na takie dietum żadnej odpowiedzi nie będę mógł dać, choćbym istotnie za głosem serca szedł.

— Subtelizujesz, panie Józefie, jak mi Bóg miły. Trzydziestki dobiegasz, to sama pora do żeniactwa. Namachałeś się szablą dość, a przecież, jeśli okazja się zdarzy, możesz, będąc żonatym, Rzeczypospolitej służyć... Co zaś do substancyi... każdy człowiek rozumny woli chuchać niż dmuchać... Każdy, jeśli szuka polecia, to tłustego. Porzuć skrupuły fałszywe i słuchaj rady starego przyjaciela. Na rękach cię piastowałem, czybym ci tedy źle mógł życzyć? Serdecznie twego szczęścia pragnę, wierząc mi... DCN.

dliwiej przypadła młodszej siostrzycy „Lutni” orkiestra. Grono to, noszące tytuł orkiestry Amatorskiej istnieje już blisko lat dziesięć i dla tego nie powinno się zaliczać do liczby amatorów, których krytyka sięgnąć nie może. Ciągło muzyczne tyle lat istniejące traci charakter amatorski i z tej więc racji pozwolimy sobie zaznaczyć że nieładnie jest cofać się w tył i tak mało pracować. Naprzód! to hasło ogólne, tymczasem orkiestra, pomimo kierunku wytrawnego muzyka, grała słabiej niż zwykle. Śnaż kierownik dzisiejszy, jako specjalista smyczkowy, mało dba o instrumenty dęte, ten szkopol każdej orkiestry prowincjonalnej, a więc za wyjątkiem puzonu—prawie wszystkie drewniane i blaszane... psuły całość okropnie. Kwartet smyczkowy nie zbyt dobrany, wywieszony widocznie lepiej, szwankował jednak w intonacji. Nieźle wykonano, ale w za szybkim tempie Poloneza Joteyki i uverturę Adama „Gdybym był królem.”

Ceniona i zasłużona pianistka, p. Alina Szenk-Przyłuska, była zbyt zdenerwowana (stremowana). Czyż można było tak szybko grać walc „Miłości” (Moszkowskiego), grać zupełnie inaczej, niż na własnym koncercie, a wtedy tak pięknie był wykonany. Więcej spokoju radzimy artystce, więcej ufności w siebie i pamięci, że publiczność zawsze mile ją widzi i radaby słyszeć częściej. Tarantella tegoż kompozytora wykonana była zbyt rubato, ale za to na bis w IV Rapsodii Liszta, artystka stanęła na wysokości zadania.

Panna Róża Rapacka, obdarzona miłym głosem mezzosopranowym ma skalę jeszcze nie wyrównaną; dół i medium brzmią pięknie, acz słabo, ale góra wymaga jeszcze studyów. Pieśni: Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Noskowskiego, lepiej nadają się do charakteru głosu p. Rapackiej, i wykonane były bez zarzutu. W arii Th. masa z op. Mignon i N. Tostiego, brak było uczucia, siły i szerokości tonu. Niektóre górne tony bywały detonowane. Wielką atoli rokowadź można przyszłość młodej artystce, czego życzymy jej sercem całym.

„Lutnia” śpiewała lepiej niż zwykle. Poczeiwa... choć tem wynagrodziła swemu kierownikowi materyalne niepowodzenie beneficju. Hasło „Lutni” kompozyty samego dyrektora (zamieniające rzeczywiste, przyjęte przy zawianiu Towarzystwa, utworu Piotra Maszyńskiego), wykonano bardzo dobrze. Wyjątkowo gorzej poszła osłuchana, ale zawsze piękna Pieśń rycerska Moniuszki. W piosence sycylijskiej Galla, znuć było brak należytej wymowy oraz rytmu, przytem całość szła nierówno, głosy jedne wyprzedzały drugie, co zepsuło charakter tego ładnego utworu. Tak samo wykonano melodię ludową „Matuś moja matuś” (ukł. Maszyńskiego). Wykonanie „Czarnej kury” możeby nastęczyło pewne uwagi p. Noskowskiego, jako kompozytorowi, my jednak musimy wyrazić pochwałę za wykonanie tej trudnej drobnostki. Miłą niespodzianką sprawiło wykonanie ślicznej pieśni Claraka „Wędrowni śpiewacy”. Tak dykeja, jak cieniowanie były bez zarzutu. Piękne basy, pięknie wykonywały swe solo. Tenory pierwsze i liczebnie i wartościowo małe, bały się widocznie współzawodnictwa tegich basów i chowały się aż za kulisy, co wcale nie było na korzyść chóru. D-mol.

Monopol. W pierwszych dniach ubiegającego tygodnia, naczelnik okręgowy akcyzy rz. r st. Gatzug, w towarzystwie przedstawicieli zarządu akcyznego w Radomiu pp. Roguskiego i Bielajewa, policmajstra m. Radomia kapitana Michniewicza, komisarzy obu cyrkulów pp.: Stankiewicza i Dobrowolskiego, zwiedzili kilka zakładów restauracyjnych kl. I, II i III. Oględziny te nie wszędzie wypadły na korzyść utrzymujących restauracye, a to z powodu braku czystości lokalów i ładu. Były jednak zakłady i takie, o których p. naczelnik okręgowy akcyzy, wyraził się dosyć poehlebnie.

* Zakład restauracyjny p. Leona Rojewskiego, na mocy pozwolenia, może być otwarty do godz. 1-ej w nocy.

Konfiskaty. Komisarz I-go cyrkulu policyi p. Stankiewicz, podczas targu czwartkowego, skonfiskował na Nowym rynku kilka wag fałszywych i sporą porcję podejrzaney wartości produktów

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Włodzimierza Karskiego, syna ś. p. Stanisława i Jadwigi z księżat Światopełk-Czetwertyńskich, z hr. Elżbietą Mielżyńską, córką hr. Władysława i Ludwiki z hr. Lubieńskich.

Skrzynki do listów i wszelkiej prywatnej korespondencyi. Pan naczelnik poczty w Radomiu zawiadamia nas, że od jutra, t. j. d. 13-go b. m., będzie wydawana korespondencya prosta za pomocą skrzynek imiennych, które będą urządzone w kantorze pocztowo - telegraficznym w Radomiu. Szafa ze skrzynkami imiennymi, znajdując się będzie w kantorze pocztowo-telegraficznym w Radomiu, tak, żeby przystęp do skrzynek był swobodny dla abonentów codziennie, nie wyłączając świąt uroczystych, w godzinach przyjmowania i wydawania korespondencyi i rozbierania poczty. Korespondencya zwyczajna będzie wkładana w skrzynki imienne przez urzędników, zaraz po nadejściu każdej poczty bez żadnej zwłoki, a wyjmować takową ze skrzynek będą sami adresanci lub osoby przez nich upoważnione, i w tym celu każda osoba, mająca prawo do skrzynki imiennej, otrzyma klucz od niej. Prawo wyjmowania korespondencyi ze skrzynek służy temu, kto przyjdzie z kluczem do skrzynki. Opłata za prawo korzystania z jednej skrzynki imiennej, objętości oznaczonej, wynosi rs. 3 rocznie, rachując rok kalendarzowy. Za skrzynki podwójne i większe, opłata stosunkowo powiększa się, t. j. za skrzynki podwójne rs. 6; potrójne rs. 9 i t. d. Osoby, które odbierać życzą sobie zwyczajną korespondencyę jedynie ze swoich skrzynek imiennych, wolne są od nabywania biletów na prawo odbierania teje korespondencyi z biura pocztowego. Osoby, pragnące być abonentami skrzynek imiennych, zechcą zgłosić się do naczelnika poczty w Radomiu.

Głos publiczny. (Otrzymujemy pismo następujące). Wychodząc z zasady, że szlachetne czyny ludzi nie powinny pozostawać w ukryciu, odnosimy się z prośbą do p. wydawcy o zamieszczenie słów kilku w łamach poczytnej jego Gazety. Pragniemy wyrazić szczerze i serdeczne podziękowanie nasze p. dr. Henrykowi Fidlerowi za wyleczenie syna naszego z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, i p. Ludwikowi Lorentzowi przełożonemu szkoły męskiej w Radomiu, oraz jego rodzinie, u których na stancyi, syn nasz w chorobie znalazł jaknajtroskliwszą i prawdziwie rodzicielską opiekę. Jarmolińscy.

— Ś. p. Anna z Litwinowiczów Kryska, matka naczelnika kontroli dochodów dr. Dąbrowskiej, dnia 9-go b. m., po przyjęciu św. Sakramentów, przeżywszy lat 76, przeniosła się do wieczności. Spokój duszy zacnej matronie, a ukojenie boleści synowi i całej rodzinie.

NEKROLOGIA.

Dziś, t. j. dnia 12-go marca, jako w pierwszą bolesną rocznicę niezapomnianej i ukochanej ś. p.

Maryi z Suligowskich

KUŹNICKIEJ

odprawione będzie w kościele po-Bernardyńskim, o godz. 9-ej rano, żałobne nabożeństwo, na które pozostali: mąż z córką i matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i wszystkich życzliwych jej pamięci zapraszają.



Ś. P.

Ks. JÓZEF KIJANKA

Officyał Generalny Dyecezyi Sandomierskiej, Prałat i Dziekan Kapituły, Proboszcz Parafii Szewna,

opatrzoney Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 10-go marca r. b. w Szewny.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Szewny, nastąpi w poniedziałek o 6-ej wiecz., pogrzeb we wtorek.

O czem przyjaciół, znajomych i wiernych w Chrystusie zawiadamia się.

Z okolicy.

Kościół w pow. Sandomierskim.

Klimontów. Kościół parafialny z tytułem infułacyi, murowany, pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca Najśw. Panny Maryi, fundowany jest r. 1626, przez Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego i przez tegoż hojnie uposażony. Pierwszym proboszczem był ks. Paweł Rzeński, który umarł r. 1633. Pierwotnie miała tu być kolegiata, przy której trzech prałatów t. j.: proboszcz infułat, dziekan i kustosz i czterech kanoników. Erekeję kolegiaty aprobował Piotr Gembicki, biskup krakowski r. 1648. Wspomniany fundator umarł r. 1650 i tu w grobach spoczywa. Kościół ten w r. 1657 zrabowali i zniszczyli szwedzi, tak dalece, że mury, bez ołtarzy i bez kapłanów długi czas stały pustkami. Dopiero w r. 1727, Jakób Morsztyn, wojewoda sandomierski, z żoną swoją Heleną z Kalinowskich, wnuczką fundatora, wyrobiwszy prezent na to beneficyum ks. Walentemu Boxa Radoszewskiemu, wydobyl fundusze zatracone i wiele przyczynił się do wyrestaurowania kościoła. Następnie staraniem wspomnianego kapłana, świątynia przyprowadzoną została do należytego stanu. On to podniósł kopułę wielką, od dachu miedzią pokrył, wieżę jedną wykończył mury poreperował, okna podawał, cztery ołtarze wystawił, do zakrystyi srebra i aparaty posprawił, domy dla księży wybudował, a sprowadziwszy czterech kapłanów, wzorowo nabożeństwo prowadził. Za niego także kościół konsekrowany był r. 1740, przez Michała Kunickiego, biskupa-sufragana krakowskiego. Przyczynili się także i następni proboszczowie do upiększenia kościoła, jak: ks. Michalski, który dachy blachą żelazną pokrył i drugą niedokończoną wieżę podniósł, oraz ks. Wojciech Boxa Radoszewski, synowiec poprzedniego, który kruchtę i facyatę z ciosowego kamienia postawił, wieżę gzymsami ciosowymi ozdobił, wewnątrz pilastry, sztukaterie, galeerye bronzowaną naokoło kościoła wyfundował. Antoni hrabia Ledóchowski nowy dziedzie, znaczne sumy na uporządkowanie i upiększenie wyłożył. Cokolwiek daje się widzieć nowszego i gustownego, jego stara-

niem powstało, szczególnie wspaniałe konfesyonały, stalle, obrazy z Wiednia sprowadzone, okna kolorowe, zagraniczne bogate aparaty, wszystko to jego kosztem sprawione. Świątynia ta wyfundowana jest na wzór kościoła św. Piotra i Pawła w Rzymie, ale chociaż mu wyniosła kopuła i dwie wieże przy ścianie szczytowej, nakazującą z daleka nadają postawę, z bliska patrzący widzą w nim teraz niekształtne tylko proporce i sparadyjowanie arcydzieła budowniczej sztuki, co zresztą może być winą późniejszej jego restauracyi. Widać wszakże, że na budowę niezałowano kosztów, ale mniej szczęśliwy plan dla niej wybrano, a wykonano jeszcze gorzej. Wnętrze kościoła jest wspaniałe i nierównie od powierzchownej onego postaci piękniejsze. Otoczony jest, jak wiele innych kościołów krążankiem, w okrag ustawionemi kolumnami od nawy oddzielonemi. Obrazy są tu piękne, z pomników jest portret założyciela bardzo dobrego pędzla, oraz są w nim nagrobki rodzin: Ossolińskich, Radoszewskich i Ledóchowskich. —DCN—

Z kraju.

Warszawa. (Medale złote). Na wystawie aptekarskiej w Pradze Czeskiej otrzymali medale złote następujący wystawcy z Warszawy: Gessner Edward, Kuśmierski F., redaktor „Wiad. farmaceutycznych”, Swieżawski Ernest, Wiorogórski W. i Wenda Kazimierz.

Ze świata.

Z Krakowa. (Pomnik Mickiewicza). Ryger, artysta - rzeźbiarz, zawiadomił komitet budowy pomnika Mickiewicza, że figura Wieszcza jest już odlaną. Figura Poety, ważąc będzie około stu centnarów i przed 15 kwietnia będzie mogła być wysłaną z Rzymu do Krakowa. Jedną z grup podstawy pomnika odlaną będzie w tych dniach. A więc, pomnik będzie mógł być odsłonięty w miesiącu maju, lub czerwcu r. b.

Deszcz piasku. Na wyspach Kanaryjskich w dniu 12-m z. m. zdarzyło się niezwykle zjawisko. Nad wyspą roztoczyła się mgła gęsta, z której zaczął sytać drobniutki piasek, zabarwiony na czerwono. Zagle okrętów, dachy domów i ulice zostały nim pokryte na grubość paru cali. Zrobiło się tak ciemno wśród dnia białego, że nie było nie widać o 100 kroków. Wedle doniesienia kapitanów okrętów, z Cap i z Anglii, piasek ten został nawiany przez południowo-zachodni *samum*, który szalał nad Saharą. Niemiecki parowiec „Carl Woermann”, który w dniu 15-m z. m. przybył do Las Palmas z Teneriffy, zamiał pięcin godzin, jakie zwykle zajmuje ta przeprawa, płynął dwa dni i trzy noce.

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Niemieckie dzienniki katolickie.

Rozprawy w sejmie pruskim o nowych 100 milionach na kolonizacyę, wywołały w niemieckich dziennikach katolickich następujące uwagi:

„Minister Miquel powiedział we czwartek w izbie deputowanych kilka komplementów stronnictwu centrum, aby je pozyskać dla polityki anti-polskiej rządu. Chwalił jego prątryotyzm, stwierdzony w sprawie projektu wojskowego i wyraził nadzieję, że w przyszłości przestanie nieufać polityce anti-polskiej rządu, która przecież prowadzoną jest w interesie narodowym. Przyznał przytem, że pojmuje w tym względzie wątpliwości centrowców, jako katolików. Jeżeli się jednak zupełnie obiektywnie ocenia stanowisko centrum, musi się przyznać, że ono inaczej postępować wcale nie może.

„Nie ganimy tego, że niemiecka bronii się przeciwko szerzeniu

się polonizmu, nie ganimy, że od-piera wybryki i wykroczenia (?) ze strony polskiej, lecz ganimy środki, za pomocą których występuje się przeciw Polakom. Właściwie dość często już to powiedziano, aby miało być jeszcze potrzebne usprawiedliwiać „narodowe usposobienie“ katolików niemieckich. Polityka w obec Polaków atoli, jak ją się prowadzi, jest niesprawiedliwą i przeciwną celowi. Dla tego nie bierzemy w nich udziału. Kolonizacya chce Polaków wykupić i zastąpić Niemcami. Na fundusz 100-milionowy muszą także Polacy płacić podatki, ale wyłącznie ich się od nabywania kolonii, utworzonych za te pieniądze. Jest to jaskrawe naruszenie konstytucyi, wedle której wszyscy pruscy poddani mają równe prawa. Gdybyśmy się chcieli zgodzić na to, natenczas nie mielibyśmy prawa skarżyć się na jaki inny fundusz 100 milionowy, któryby może przeznaczono na wykupowanie katolickich właścicieli, by w ich miejsce osiedlać protestantów.

„Uprawia się dalej politykę anti-polską, wypierając, ile możności, język polski ze szkoły. Człowiek ma prawo naturalne do swego języka ojczystego, a prawo to gwałci się, jeśli odbiera mu się przynajmniej język ojczysty i zabrania wychowania i wykształcenia w tym języku. Równocześnie grzeszy się co do duszy dzieci, czyniąc z nich karłów duchowych i dając im niedostateczne wychowanie religijne. Bezstronni pedagodzy mają w tym względzie jedno tylko zdanie.

„Tego rodzaju polityka anti-polska jest też bez celową. Tych kilka tysięcy Niemców, którzy się osiedlili, jest kroplą w polskim morzu. Polacy zostaną ekonomicznie wzmocnieni z funduszu 100 milionowego i mogą tem skuteczniej podjąć walkę z niemiec-kością.

„Nadto niesprawiedliwa ustawa popycha Polaków doużycia wszystkich sił odporu. Tak samo ma się rzecz z uciskaniem języka polskiego. Temi zarządzeniami zagrzewa się tylko świadomość ludności i jej opór.

„Doznana niesłuszność rozgorycza coraz więcej i stwarza grunt pod agitacyę wroga Niemcom. Tak samo działalność spółki HKT można uznać tylko za szkodliwą i sprzeczną z celem. Cóż to wyniknęło z polityki anti-polskiej? O sukcesach mowy niema. Raczej coraz głośniejsze podnoszą się skargi na szerzenie się polskości i rozrost wrogiemu Niemcom ducha. „Dla nas katolików jeszcze ważną jest ta okoliczność, że walka przeciw polskości kończy się w istocie na państwowem krzewieniu protestantyzmu. Przyznajemy chętnie, że nie jest to zamiarem wszystkich przyjaciół tej polityki, ale skutek jest taki. I wobec tego musimy niedowierzać polityce przeciwko Polakom!“

TELEGRAMY.

Petersburg. (Tel. „Aj. tel. Ros.“). Biuletyn o stanie zdrowia Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny: Zdrowie powraca do stanu normalnego. Proces zapalny w środku lewego ucha ustał; słuch stopniowo powraca; objawy kataralne dróg oddechowych, które się ukazały ostatniemi czasy, równocześnie z symptomatami podrażnienia pleury, gło-

wnie w dolnych częściach prawego płuca, prawie całkiem znikły; w miejscu tem pozostaje tylko bolesne uczucie, które przybrało raczej cechę neuralgiczną. Sen i samopoczucie są zupełnie dobre. Ciepłota wynosi 36,7 tętno 75.

Petersburg. (Tel. „Aj. tel. Ros.“). Imienny ukaz Najwyższy do ministra finansów opie-wa. „Uznawszy za nieodzowne wzmocnić flotę wojenną, rozkazujemy, niezależnie od powiększenia wysokości objętych budżetem wydatków zwyczajnych ministerium marynarki w ciągu 1898—1904 r., teraz jeszcze wyznaczyć z gotowizny kasy państwa 90 milionów róbli na potrzeby budowania okrętów, z wykazaniem tej sumy w wydatkach nadbudżetowych w dziale wydatków nadzwyczajnych preliminarza państwa na r. b.“

Petersburg. „Peterb. Wied.“ dowodzą, że sojusz polsko-czeski opiera się na podwalinie najtrwalszej, albowiem dla polaków wszystkich prowincyj germanizatorskie zapędy kulturtregerów pruskich i austriackich jednakowo są niebezpieczne.

Petersburg. Przemysłowcy górniczy z Królestwa Polskiego czynią starania, ażeby politechnika warszawska miała również wydział górnictwa.

Londyn. Chociaż telegramy z Nowego Jorku potwierdzają wiadomości, że stany Zjednoczone Ameryki Północnej chcą utrzymać politykę pokojową, a prezydent usposobiony jest więcej pokojowo, aniżeli przedstawiono to nawet w deklaracyach urzędowych, to przecież „Daily Telegraph“ donosi, że departament marynarki ukończył przygotowania do utworzenia eskadry lotnej i przeprowadził bil o kredycie.

Waszyngton. Izba reprezentantów jednomyślnie przyjęła wniosek w sprawie przyznania prezydentowi Stanów Zjednoczonych kredytu w sumie 50 milj. dolarów na cele obrony państwa. W memoriale do tego wniosku powiedziano, że przyznanie tego kredytu nie ma na celu wojny, lecz owszem tylko utrzymanie pokoju.

Rzym. Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło Weronę.

Rzym. Z Wiceny i Padwy donoszą o wielkich powodziach.

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

Z t a r g ó w.

W RADOMU na targu d. 10 marca 1898 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00 do 4.50 pszenica rs. 0.00—6.75, jęczmień 0.00—3.60, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00—4.00, owies rs. 0.00—3.30 groch rs. 6.00—0.00, tatarska rs. 4.20—0.00, kartofle 1.50, sienie lniane 0.00 rzepak zimowy 00.00, rzepak let. 0.00 konieczyna na paszę e. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec. tulin żółty 2.50, niebieski 2.00, konieczyna czerwona 00.00; siano e. rs. 1.00 słoma e. 65 k.

W WARSZAWIE dnia 10-go marca 1898 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, pszrej dobrej 0.00, białej 7.10, wyborowej 7.25; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00 wyborowego 5.10, korzec jęczmienia rs. 4.10; korzec owsa rs. 3.75.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 10-go marca. Marki niemieckie . . . rs. 46.20 za 10 Guldeny austrackie . . . 00.00 „ „ Franki . . . 00.00 „ „ Fanty szterlingi 1 L. . . 0.00 „ „ KRAKÓW dnia 10-go marca Ruble 128.50 płacono, BERLIN dnia 10-go marca Ruble na dostawę 216.75.

TANIO!!!
BIELIZNA—GALANTERIA
z gwarancją za gatunki.
„M. POZNAŃSKI”
Radom ul. Lubelska,
dom Mierzyńskiego.

Perkun pół krwi, perszeron po ogierze stada Janowskiego, Procznym i Paradnej, lat 4, 6 werszków, pokrywa kłace w folwarku Zalesice po rs. 5 i kop. 50 za stajnię. 37—3

Wizdun ogier stada Janowskiego po Warkrafie i Dodo 7/8 krwi angielskiej, 4 1/2, werszka, kasztanowaty, lat 7, pokrywa kłace w folwarku Zalesice po rs. 5 i kop. 50 za stajnię. 36—3

KANTOR BANKIERSKI
I. BEKERMANN
ul. Wałowa. 196—00
Wszelkie operacje w zakresie interesów bankierskich wchodzące.

Ogier perszeron Simy doskonalej budowy lat 10, do sprzedania za rubli 200. Wiadomość w Święcicy, poczta Sandomierz, gdzie można zobaczyć po nim stadnię. 52—3

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary przybyłe: na st. Kosińskie 26/12 97 r. kasy 83 miejsca wagi 212 pud. 36 funt. od Kuźnickiego na okaziciela frachtu st. Granica W. № 4625 i na st. Skarżysko szlaka wagi 310 pud. od Ostrowieckich fabryk na okaziciela frachtu st. Ostrowiec za № 1571, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg żelaznych Rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 6498—3

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3 drugie zaś 4 miesięcy do daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 2559—3

№ fr.	Data mies. i r.	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru.	Waga
№ fr.	wyst. i przyb. towaru.	wysył.	odbier.	jacy			P. F.
1897 rok.							
3383	25 11 12/12	Bałanda	Sosn.	Iwaniszcz.	Okaz. fracht	pszenica	610
3356	2 12 12/12	Sered. B.	"	Pietrupkin		makuchy	610
3395	36 11 14/12	Bałanda	"	Iwaniszcz.		pszenica	610
3353	1 12 15/12	Sered. B.	"	Pietrupkin		makuchy	610
3413	27 11 15/12	Bałanda	"	Mowszaw.		pszenica	610
3397	26 11 15/12	"	"	Iwaniszcz.		"	610
3414	27 11 15/12	"	"	Mowszaw.		"	610
4935	28 11 15/12	Urupino	Dąbr.	Zytkiński		żyto	750

Prawdziwa Ozdoba świątyni Pańskich
STACYE DROGI KRZYŻOWEJ CHRYSZTUSA PANA
wyróbione i wypalone z najlepszej terrakoty, wzorowane podług najcenniejszych tego rodzaju rysunków i modeli, wielkości wraz z ramą 32x42" m. pol. Zamawiać można w Fabryce Pieców Jana Szyffmana, przy ul. Młecznej w Radomiu. Próby obejrzyć można na miejscu. 51—5

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. rossyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy, od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 1254—3

№ fr.	Data mies. i r.	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru.	Waga
№ fr.	wyst. i przyb. towaru.	wysył.	odbier.	jacy			P. F.
1897 rok.							
834	13 11 27/11	Berdycz.	Tomaszów	Mafer	Okaziciela frachtu	skno	1 2 6
4987	25 11 29/11	Warszawa		Anczewski		biskwity	1 1 35
12049	23 11 2 12	"		Gursztejn		ocet	10 3 30
25163	18 11 3 12	Witebsk		Wisniacki		rzecz. dom.	1 4 30
4657	5 11 10 11	Warszawa		Nejgebau.		wino	2 15 30
4779	13 11 18 11	"		Koszelew		korki	1 13
12003	5 11 12 11	"	Tomaszów	Gursztejn	Okaziciela frachtu	wódki	1 2 30
12004	5 11 12 11	"		"		ocet	9 2 17
1098	7 11 15 11	Walilej		Golon. Kremer		"	20 5 26
17404	28 10 21 11	Ekateryn.		Sosno. Akselrod		welna	6 104
4057	21 11 27 11	Kielec		Majewski		miedz	2 34
4326	27 10 11 11	Uriupino		Wolosnoc		meble	4 17 20
4315	21 11 2 12	Boryso.	Tomaszów	Flipów	Okaziciela frachtu	żyto	610
							610

Wy dawca: Henryk Hugo Wróblewski.

SADZONKI
DO UPRAW LEŚNYCH
poleca
Zarząd Lasów Garwolińskich
Kazimierza Hordliczka

Cenniki na żądanie wysyła Jan Malicki, nadleśny w Hucie Garwolińskiej, poczta Pilawa st. dr. żel. Nadwiślańskiej, listy zaś pieniężne i rekomendowane poczta Garwolin. 59—5

Pies gończy, ciemno-żółty, podpalany, znajduje się na Zamłynie u Ludwika Cerna. Za zwrotem kosztów żywienia i ogłoszenia, zwrócony będzie właścicielowi. 66—1

FABRYKA
Wyrobów blacharskich i metalowych
T. Sobieckiego
ul. Długa № 116
Poleca: Roboty dachowe, budowlane, roboty techniczne. Latarnie i sygnały dla dróg żelaznych oraz wszelkie roboty galenteryjne. 266—52

Ludwik Jasiński
Lecznicyz Gimnastyk i Masażysta
daje lekcje gimnastyki w domach prywatnych i u siebie w sali z odpowiednimi przyrządami gimnastycznymi. Stosuje gimnastykę na zbyteczną otyłość lub osłabienie mięśni, na zeszywnienie i niepodatność stawów w obrotach. Przez redukcję mięśni reguluje zbroczenia prawidłowego chodzenia. Wykonuje masaż chorym. Według życzenia urządzi w domach prywatnych w Radomiu i okolicy gimnastykę dla domowego użytku, złożoną z przyrządów zwyczajnych i najnowszych aparatów gimnastycznych. Daje lekcje fechtunku. Adres: Rynek, dom W. Ciechanowskiego w Radomiu. 20—7

Tadensz KOWALSKI i A. TRYLSKI
WARSZAWA,
MIODOWA 4

POLECAJĄ:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN
pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Konieczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.
Cenniki na żądanie.

846—4

MYDŁO „MONOPOL“

POLECA

6296—26

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł
ul. Przejazd № 7, Telefonu № 1210,
w WARSZAWIE.
Dostać można wszędzie.

W. POPIEL
JUBILER

Warszawa, Senatorska № 6.

Poleca wielki wybór biżuterii gustownej, po cenach umiarkowanych. 453-6

Ekonom, z chlubnymi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz. Lubelska, „Sklep wiejski.“ 67—3

Bona polka z szcieniem poszukuje poady. Lubelska, „Konkurencja Warszawska.“ 68—3

APTEKA

jest do sprzedania w osadzie Jedlińsk pod Radomiem. Wiadomość na miejscu. 30—8

MANUFAKTURA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

Maszyny do szycia.

Reperacje, oliwa, części maszyn.

CHRZEŚCIAŃSKI
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH,
SKŁAD
SUKNA, KORTÓW i FUTER
krajowych i zagranicznych
p. f.
L. CELEWICZ i SYN
w RADOMIU, ULICA LUBELSKA № 148, naprzeciw Apteki,
w Kielecach, ul. Pocztowa róg Dużej. 278—25